

## PO PIĘTNASTU LATACH DUSZPASTERSTWA RODZIN WE WŁOSZECH

Mówiąc o Duszpasterstwie Rodzin, mamy na myśli troskę i działalność całej wspólnoty kościelnej, albowiem wierni — powołani przez Boga do małżeństwa — powinni patrzeć na małżeństwo w świetle wiary, przyjmować je i przeżywać w wierze. Fakt ten podkreśla św. Paweł, gdy mówi, że chrześcijanie pobierają się „w Panu” (1 Kor 7, 39): wszyscy chrześcijanie. Chrześcijaństwo szanuje małżeństwo osób niewierzących; samo jest jednak przekonane o tym, że chrześcijanie „pobierają się w Panu”

Dawniej i w innych typach cywilizacji katolicy zawierający małżeństwo mogli to czynić, nawet bez specjalnego przygotowania, „w Panu”. Obecnie nie. Nawet jeżeli zawierają małżeństwo w kościele, chrześcijanie są narażeni na niebezpieczeństwo niewiedzy, co właściwie oznacza: zawrzeć małżeństwo w kościele? I, co gorsza, nie uświadamiają sobie wcale zobowiązań wynikających z sakramentu małżeństwa. Dlatego też koniecznym staje się obecnie właściwie pojęte Duszpasterstwo Rodzin.

Gdy o nim mówimy, nasuwa nam się na myśl samo przygotowanie do małżeństwa. Jest to jednak złudzenie. Albowiem do małżeństwa człowiek przygotowuje się od dziecka; ma też obowiązek trwałej, dalszej formacji — po zawarciu związku.

Wydany, obok wielu innych przez Konferencję Episkopatu Włoch dokument pt. Ewangelizacja a sakrament małżeństwa (w 1975 r.) zawiera, jak się wydaje, istotne rysy Duszpasterstwa Rodzin. Oto one:

1<sup>o</sup> *Wychowanie dziecka, młodzieńca, dziewczęcia do miłości.*

Mówi się obecnie wiele o wychowaniu seksualnym; również Sobór Watykański II stwierdził, że nie młodzież, ale także dzieci winny otrzymać „pozytywne i roztropne wychowanie seksualne” (DW CH 1). Jest ono niewątpliwie sprawą ważną. Uważam jednak, że nie można nigdy ograniczyć się wyłącznie do niego. Stanowi bowiem ważną, ale nie jedyną dziedzinę, jaką ma się zająć najpierw sama rodzina, a następnie Kościół, szkoła, społeczeństwo — w odniesieniu do dziecka i młodzieży. Uważam natomiast za podstawowe całościowe wychowanie do miłości. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy młodzi ludzie szukają szczerze prawdziwych wartości i chcą, jak sądzę, do nich przyłgnąć, wystawiani są często i na różne sposoby „do wiatru”, gdy się im podaje złudne lub fałszywe

wartości. Stąd też jako pierwszoplanowe zadanie Duszpasterstwa Rodzin stawiam: wychowanie dziecka i młodego człowieka do miłości w pełnym tego słowa znaczeniu.

### 2<sup>o</sup> *Wielki wybór powołania.*

Stwierdzamy, że nie tylko młodzieniec, który zostaje kapłanem, czy też dziewczyna idąca do zakonu, podejmują taką decyzję po dłuższym okresie zastanowienia się, modlitwy, szukania natchnień, które prowadzą ich do wniosku: „Bóg mię woła”, ale także każdy młody chrześcijanin stawia sobie w okresie dojrzewania (lub u progu dojrzałości) bardzo odpowiedzialne pytanie: jaki jest plan Boga i Chrystusa w stosunku do mojej osoby? I jeżeli stwierdzi, jak to się dzieje u 95—98<sup>o</sup>/<sub>o</sub> młodych ludzi, że Bóg powołuje go do założenia rodziny uświęconej sakramentem małżeństwa, stara się odpowiedzieć z całą świadomością temu wezwaniu Bożemu i planowi łaski. Uważam, że gdyby młody chłopiec czy dziewczyna szli do małżeństwa — nie tylko psychologicznie, ale zwłaszcza na płaszczyźnie łaski — z przekonaniem, że odpowiadają na plan Boży, byłaby to rzecz znamienna, obfitująca w konsekwencje życiowe i praktyczne.

### 3<sup>o</sup> *Okres zaręczyn.*

Czas pod każdym względem zaskakujący: psychologicznie, społecznie i po chrześcijańsku. Czas zdumiewający i bezcenny, gdyż — jak mniemam — decyduje w znacznej mierze o przyszłości zawiązującej się nowej rodziny. A tymczasem — co należy podkreślić z ubolewaniem — wspólnota kościelna i świecka zapomniała w pewnej mierze o tym okresie, który jest z natury swej ambiwalentny: może prowadzić do dojrzewania osobowości, ale też do lekkomyślnego i nieodpowiedzialnego traktowania swego życia; może wzbogacać, ale też i zubażać duchowo; temperować i wychowywać sumienia, albo też powodować, że ulegną one instynktom. Uważam, że w większości przypadków rodzina będzie w przyszłości taka, jaką ukształtował ją, dzień po dniu, okres zaręczyn. I jeżeli to moje stwierdzenie jest prawdziwe, to odpowiedzialność Kościoła za ten czas jest wprost niesłychana.

### 4<sup>o</sup> *Bezpośrednie przygotowanie do małżeństwa.*

Mówi się o nim wiele. We Włoszech niemal w każdej diecezji narzeczeni mają, przynajmniej na trzy miesiące przed planowanym ślubem, zgłosić się do proboszcza. Chodzi oczywiście o to, aby te trzy miesiące były do maksimum wykorzystane duszpastersko.

### 5<sup>o</sup> *Celebracja sakramentu.*

Dokument Konferencji Episkopatu Włoch pragnie, aby miała ona charakter maksymalnie ewangelizacyjny, kościelny i uświęcający.

6<sup>o</sup> *Bliskość Kościoła (wspólnoty kościelnej) wobec młodych małżeństw i rodzin.*

Pierwszych pięć czy dziesięć lat pożycia małżeńskiego nadaje ton czy kierunek całemu dalszemu życiu danej rodziny; stąd wymaga wyteżonej uwagi i wsparcia. Są to bowiem lata szczególnej, dalszej formacji małżonków, zmierzającej do utworzenia tego rodzaju rodziny, jaką dobrzy i świadomi chrześcijanie zamierzali w samym akcie małżeństwa.

7<sup>o</sup> *Otwarcie się na Kościół oraz współdziałanie rodziny i Kościoła.*

Rodzina jest nie tylko przedmiotem troski pasterskiej, ale i jej podmiotem. Ewangelizowana rodzina staje się zarazem rodziną ewangelizującą.

8<sup>o</sup> *Otwarcie się rodziny chrześcijańskiej na społeczność.*

Również tutaj dochodzi do głosu współdziałanie rodziny ze społecznością, i na odwrót.

9<sup>o</sup> *Małżonkowie w podeszłym wieku: chorzy, na rencie, wdowcy... .*

Jest to problem poruszający i dotyczący milionów osób; wspólnota kościelna nie może więc przejść nad nim do porządku dziennego.

10<sup>o</sup> *Duszpasterstwo rozwiedzionych, którzy weszli w nowe związki małżeńskie, oraz osób żyjących w sytuacji wyjątkowej: w separacji, po ślubie tylko cywilnym itp.*

Do ich osobistych problemów dołączają się jeszcze wielkie sprawy związane z chrześcijańskim wychowaniem dzieci. Działająca przy Episkopacie Włoskim Komisja d/s Rodziny opublikowała w tej kwestii obszerny dokument w kwietniu 1979 r.

Podsumowując te myśli, pragnę powiedzieć, że duszpasterstwo rodzin, zmierzające do należytego przygotowania ludzi młodych do małżeństwa chrześcijańskiego i do tego, by o przyjęciu sakramentu pozostali oni wiernymi małżonkami, wymaga pełnej „katechezy i ciągłej formacji zmierzającej do wyrobienia zmysłu wiary oraz właściwego odczytania zadań wynikających ze swego powołania” (Dokument Biskupów). Małżeństwo jest bowiem tym miejscem uprzywilejowanym, w którym aktualizuje się konsekracja chrzcielna (i związana z bierzmowaniem) tych, których sam Bóg powołał do takiego stanu życia. A jest to stan rozpatrywany jako powołanie, konsekracja i posłannictwo.

Gdy chodzi z kolei o konkretną realizację wyliczonego w tych punktach programu, to — moim zdaniem — nastąpiło przedziwne, że tak powiem, „wyczulenie” wszystkich diecezji włoskich na Duszpasterstwo Rodzin. Wydaje mi się też, że w tym względzie

nie jesteśmy wcale na końcu, ale należymy do samej czołówki krajów świata. Wszystkie bowiem Kościoły lokalne, biskupi, księża, zaangażowani laicy — dzielają teologiczne i duszpasterskie linie Dokumentu Biskupów. Niemniej, na płaszczyźnie samej jego „realizacji” nie możemy czuć się w pełni zadowoleni. Największy wysiłek został skierowany na bezpośrednie przygotowanie nupturientów do małżeństwa i do właściwego przeżycia sakramentu; ale i do tego właściwie sprowadzony. Niewiele bowiem działo się, mimo jak najlepszych intencji i dobrej woli, w pozostałych dziedzinach. Osiem innych „momentów” Duszpasterstwa Rodzin, o których mówiliśmy wyżej, pozostaje — jak sądzę — niejako w zarodku: stawia się w nich dopiero pierwsze kroki.

Nasuwa się, w dalszym ciągu, pytanie dotyczące *typu rodziny preferowanej w aktualnych wytycznych Kościoła*. Dostrzegam tu pewne niebezpieczeństwa. Jednym z nich jest traktowanie rodziny chrześcijańskiej jako dobrej, uczciwej, wiernej — na płaszczyźnie wartości czysto ludzkich. Nazwalibyśmy ją chętnie rodziną wzorową. A przecież, jak sądzę, tak nie jest. Nie wystarczą same, czysto ludzkie wartości, nawet godne podziwu, jako że wywodzące się z porządku stworzenia, ukazanego w Księdze Rodzaju, aby mogła zaistnieć wzorcza rodzina chrześcijańska. Prawdziwych wzorców dla rodziny chrześcijańskiej należy szukać w Ewangelii, wzorową zaś będzie ta rodzina, która sama opiera całe swoje życie wewnętrzne i swe relacje do świata na Ewangelii, czerpiąc moc i siłę z łaski Bożej. Taką też tylko rodzinę można by nazwać prawdziwie chrześcijańską. Sądzę, że to wyjaśnienie jest bardzo istotne dla naszych rozważań.

Istnieje obecnie inne jeszcze zagrożenie rodziny, na które należy zwracać szczególną uwagę. Rodzina chrześcijańska znajduje się mianowicie pod presją dwóch sił przeciwstawnych. Jedna z nich wrywa poniekąd rodzinę z domu: czyni z niej rodzinę całkowicie „zewnętrznią”, nastawioną na innych. Wszystkie zainteresowania i sprawy skupiają się wówczas poza domem. Dom zaś staje się jedynie — zarówno dla rodziców (niejednokrotnie obydwójce pracują poza domem), jak i dla dzieci — miejscem spożywania jakiegoś (rannego lub wieczornego) posiłku, myślenia o wydatkach, noclegu itp. Druga przeciwstawna powyższej, siła popycha niektóre rodziny, zwłaszcza w sytuacji współczesnego świata i ludzkości, do zamykania się we wnętrzu własnego domu. Nie trzeba dodawać, że są to rodziny szczególnie dobre i wrażliwe, które czują się na zewnątrz jakby na jakimś wygnaniu. Świat zewnętrzny jest dla nich jedynie miejscem pracy i drogą do pracy, miejscem czynienia zakupów, zdobywania wykształcenia, miejscem wykonywania zawodu itd. Wszystkie inne sprawy, wszelkie rado-

ści i przeżycia, wszelkie istotne zajęcia życiowe — odbywają się wyłącznie w domu rodzinnym. Uważam osobiście, iż oba te ekstremalne rodzaje rodziny nie spełnią wymogów niezbędnych, by być wzorcem rodziny chrześcijańskiej. Rodzina zamknięta „wysuszy” stopniowo swych członków i ich wyjałowi, doprowadzając nawet do tego, że zwłaszcza dzieci odłączą się w pewnym momencie od niej na znak sprzeciwu czy antyreakcji. Rodzina całkowicie otwarta natomiast przestaje być po prostu rodziną, albowiem przekreśla wszelkie wartości, zadania i radości rodzinne, które są fundamentem i owocem jej bytowania.

Wracając na tym tle do pytania o typ rodziny preferowanej przez Kościół we Włoszech, jak i w całym świecie — w jego poczynaniach duszpasterskich, trzeba stwierdzić, iż będzie to rodzina związana mocno ze swym domem, a dokładniej: zespolona wewnętrznie, bogata w wartości ewangeliczne, a zarazem otwarta na wspólnotę zarówno kościelną, jak też świecką. Rodzina ma bowiem niepodważalne i zasadnicze zadania *ad intra*, związane z jej formacją wewnętrzną, z przeżywaniem przez nią własnych wartości, z jej wzrastaniem jako „małego Kościoła” — wspólnoty zbawczej. Równocześnie jednak, kształtując siebie i przeżywając własną tajemnicę u siebie, rodzina winna bezwzględnie otworzyć się na wymogi, potrzeby, a także dary i świadczenia wspólnoty kościelnej i społeczności świeckiej. Uważam, że taki jest właśnie wzorzec rodziny chrześcijańskiej. W tym duchu ujmowane są również wskazania pasterskie Episkopatu Włoch.

Czy wskazania te są z istoty swej czymś nowym? I czy grunt pod nie był już w jakiejś mierze przygotowany?

Nie ulega wątpliwości, że Kościół zawsze troszczył się o rodzinę, a w jego łonie pojawiały się i wzrastały na przestrzeni wieków przedziwne i znakomite rodziny chrześcijańskie. Uważam za niesprawiedliwe i zbyt powierzchowne wszelkie oceny przeciwne. Jeżeli jednak zwraca się uwagę na zaangażowanie duszpasterskie i na duszpasterstwo rodzin, pojęte jak najbardziej organicznie, wówczas należałoby stwierdzić, że aż do zakończenia Soboru Watykańskiego II nie było go zbyt wiele. Rozwijały, co prawda, swoistą działalność różne zrzeszenia, a zwłaszcza Akcja Katolicka, obecna niemal we wszystkich parafiach włoskich i mająca odrębne sekcje niewiast katolickich, mężczyzn i młodzieży, które podejmowały znane „kampanie” na rzecz rodziny, przynoszące — jak miemam — niemałe owoce. Niemniej, niewiele osób w Kościele dostrzegało zaczątki wielkich przeobrażeń w dziedzinie myślenia i życia, które stopniowo dojrzały i nabrały znaczenia w tych ostatnich dziesięciu czy piętnastu latach po Soborze. Wydaje mi się także, iż ro-

dzina włoska, społeczeństwo oraz sam Kościół nie były należycie przygotowane na te istotne przeobrażenia. Sam bowiem Sobór nie rozpatrywał osobno, ani też nie wydał odrębnego dokumentu poświęconego małżeństwu i rodzinie, chociaż rzucił wiele cennego i zaskakującego wprost światła — tak w zakresie teologii, jak i duszpasterstwa. Jestem przekonany, że żaden poprzedni sobór i żaden dokument papieski z wcześniejszej doby nie mówił tak jasno i głęboko o małżeństwie jako sakramencie oraz o rodzinie chrześcijańskiej, opartej na tym sakramencie, jak to uczynił ostatni Sobór.

Kościół włoski, podobnie zresztą jak każdy inny Kościół lokalny świata, żyje i wciela w życie troskę Soboru. Uważam jednak, że także smutne położenie społeczno-polityczne Włoch stało się dla Kościoła bodźcem do szybkiego i konkretnego zajęcia się problematyką rodzin we Włoszech. Chodzi mi o zagadnienia związane z moralnością publiczną, rozwodami, przerywaniem ciąży. Na te tematy Kościół włoski wypowiadał się w wielu różnych dokumentach, pouczał wierzących, staczał niesłychane boje w sposób godny podziwu i uznania, zwłaszcza wtedy, gdy laicka i konsumpcyjna mentalność zdobywała na płaszczyźnie prawnej i obyczajowej zdecydowaną przewagę dzięki różnym siłom politycznym i kulturalnym, przeciwnym chrześcijańskiej wizji małżeństwa i rodziny oraz stanowisku zajmowanemu przez określony nurt katolicki.

Chciałbym przy okazji zwrócić uwagę na teologię. Aż do Soboru w zakresie chrześcijańskiej miłości małżeńskiej, sakramentalności małżeństwa i wspólnoty rodzinnej teologia była zasadniczo uboga, co nie znaczy wcale, by małżonkowie chrześcijańscy minionych pokoleń nie znali dobrze teologicznych i ascetycznych treści chrześcijańskiego małżeństwa. Sobór Watykański II zaskoczył jednak i zadziwił w tych kwestiach. Ukazał wszystkim: duszpasterzom, teologom, wiernym — świetlane prawdy dotyczące małżeństwa chrześcijańskiego i jego natury sakramentalnej, rodziny chrześcijańskiej, będącej „domowym niejako Kościołem”, wspólnotą zbawczą, miłości przejawiającej się w samym przymierzu małżeńskim, które jest znakiem i uczestnictwem w więzi jednoczącej Chrystusa z Kościołem i Kościół z Chrystusem (por. KK 11). Niemniej, faktem jest także to, iż dokumenty posoborowe ograniczały się zazwyczaj do podawania wskazań bardziej konkretnych i szczegółowych, a nie sięgały do spraw zasadniczych. Może wyjaśnię to dokładniej: wobec grożących niebezpieczeństw trzeba było, aby pasterze wypowiadali się natychmiast i możliwie jasno, cała zaś wspólnota przyjmowała na siebie odpowiedzialność, podejmując nieodzowne działania. Prowadziło to niewątpliwie do innego niebezpieczeństwa, albo raczej pokusy, a mianowicie, że się zajmie

całkowicie grożącym niebezpieczeństwem, zapominając o dalszych jego przyczynach i o samych korzeniach takiej bolesnej sytuacji. Podzielam więc w pełni opinię, wyrażoną już wcześniej, co do konieczności harmonijnego wcielenia w życie wszystkich momentów Duszpasterstwa Rodzin, wymienionych wyżej w 10-ciu punktach. W przeciwnym bowiem razie uprawiamy działalność jedynie cząstkową, marginalną, uwzględniającą potrzeby chwili, ale nie schodzimy do samej głębi.

W pracy *Duszpasterstwa Rodzin* dostrzec można, oczywiście, pewne etapy, by tak powiedzieć, „instytucjonalne”, które zostały w ciągu ostatnich lat z niemałym trudem przebyte. Dopiero po Soborze Konferencja Episkopatu Włoch powołała do życia „Komitet d/s Rodziny”, który następnie (w r. 1973) przekształcił się, drogą głosowania biskupów, w „Komisję Episkopatu d/s Rodziny”. W r. 1969 został opublikowany pierwszy ważny dokument: „Małżeństwo i rodzina w dzisiejszej Italii”. W roku następnym odbyło się w Rzymie sympozjum poświęcone duszpasterstwu rodzin, w którym wzięło udział ponad 500 delegatów z niemal wszystkich diecezji kraju. Sympozjum było bardzo interesujące i znamienne w skutki. Prelekcję ściśle teologiczną wygłosił kard. Danielou. Samo zaś sympozjum stało się narzędziem wyczerlenia na sprawy rodziny i przyczyniło się do podjęcia duszpasterstwa rodzin w niemal wszystkich diecezjach włoskich. Jednak ze strony Konferencji Biskupów szczytowym dla Duszpasterstwa Rodzin momentem było posiedzenie czerwcowe w 1975 r., uwieńczone uchwaleniem dokumentu pt. *Ewangelizacja a sakrament małżeństwa*, który jest — moim zdaniem — podstawowym dokumentem dla duszpasterstwa rodzinnego we Włoszech. Dokument ten mianowicie (mający charakter wybitnie pastoralny, choć nie pozbawiony niezbędnych podstaw teologicznych) kończy się całym szeregiem dyrektyw niezwyklej wagi pt. *Zadania Kościoła we Włoszech w zakresie ewangelizacji sakramentu małżeństwa*. Można by je ująć w trzech punktach:

- a) Podstawowe kryteria Duszpasterstwa Rodzin,
- b) Obrady i rozważania (które staną się normatywnymi dla wszystkich diecezji włoskich),
- c) Zalecenia i głosy.

Każdy z tych punktów był omawiany i przegłosowywany oddzielnie. Głosowanie końcowe — rzecz stosunkowo rzadka — wypadło niemal jednomyślnie; jedynie dwa głosy były przeciwne.

Piątym ważnym momentem w dziejach Duszpasterstwa Rodzin było sympozjum odbyte w Rzymie w maju 1979 r., zorganizowane — podobnie jak poprzednie — przez Komisję d/s Rodziny. Wzięło

w nim udział ponad 700 osób delegowanych przez poszczególne diecezje lub reprezentujących kościelne Ruchy Rodzinne. Sympozjum to, łącznie z dokumentem z 1975 r., pozwala dostrzec zasadnicze linie duszpasterstwa rodzinnego w Italii, realizowanego w sposób niemal „jednolity i spójny” Zatrzymam się na niektórych — moim zdaniem — istotnych:

1<sup>o</sup> Zakładając, że „sakrament małżeństwa stanowi istotny moment w misji ewangelizacyjnej Kościoła”, Kościół włoski stara się nadać „duszpasterstwu małżeństw i rodzin wyjątkowe miejsce w swej działalności ewangelizacyjnej” Nie chodzi więc wcale o wychodzenie naprzeciw jakimś wyjątkowym i szczególnym potrzebom chwili, ale o organicznie pojęte duszpasterstwo w zakresie małżeństwa i rodziny, angażujące wszystkich wierzących, a zwłaszcza duszpasterzy, teologów i samych małżonków chrześcijańskich.

2<sup>o</sup> Narzeczeni są oficjalnie zobowiązani do „odpowiedniego przygotowania się do sakramentu małżeństwa” Po zawarciu ślubu wymagają nadal odpowiedniej „katechezy i ciągłej formacji”

3<sup>o</sup> Na wspólnocie chrześcijańskiej ciąży w konsekwencji obowiązek dostarczenia nupturientom i małżonkom tej możliwości. Dlatego to „Kościół włoski stara się dostarczyć na wszystkich szczeblach i we wszystkich strukturach diecezjalnych, parafialnych i zrzeszeniowych, środki odpowiednie do należytego przygotowania się do małżeństwa i do baczonej troski o małżeństwa i rodziny w porządku ich życia wiarą i ich posłannictwa w Kościele i w świecie” (w słowach tych dostrzec można zasadnicze zagadnienie Synodu Biskupów z 1980 r.). Konkretyzując ten postulat Konferencja Episkopatu Włoch podała konkretne wytyczne, zwłaszcza odnośnie do przygotowania przyszłych nupturientów: rozmowy z kapłanem, kursy, zajęcia katechumenalne (rzecz godna szczególnej uwagi) itp. Zaleciła także żywo tworzenie różnych grup kościelnych dla małżonków i narzeczonych, powoływanie katolickich doradców rodzinnych oraz szczególną troskę o małżeństwa i rodziny pozostające w trudnej sytuacji życiowej itp.

4<sup>o</sup> Powołano do życia, jako normatywny, osobny organ duszpasterski — na płaszczyźnie diecezjalnej lub międzydiecezjalnej — mający za zadanie troskę o duszpasterstwo rodzinne.

5<sup>o</sup> Nakazano odpowiednie przygotowanie teologiczno-pastoralne w zakresie małżeństwa i rodziny; obowiązuje ono wszystkich kandydatów do kapłaństwa, zakonników i zakonnice; wymaga też odpowiedniego zaangażowania ze strony wydziałów teologicznych, szkół i instytutów pastoralnych.

6<sup>o</sup> Oficjalnie ogłoszono, że oblubieńcy chrześcijańscy zostają uświęceni („konsekrowani”) przez Sakrament, otrzymują specjal-



ny charyzmat i zadanie w Kościele: jest to zadanie „służby małżeńskiej, którą należy w szczególny sposób dowartościować w duszpasterstwie rodzinnym.

Można by postawić w tym miejscu pytanie o trudności, na jakie napotyka realizacja powyższych założeń. Odpowiadając na to pytanie, należy stwierdzić, że:

a) Cały Kościół włoski przyjął życzliwie dokument biskupów. Nie było wyraźnych głosów przeciwnych.

b) Zagadnieniem małżeństwa chrześcijańskiego zajęto się szczerze w duszpasterstwie, możliwie głęboko w refleksji teologicznej, analizując w duchu wiary zwłaszcza konkretne poczynania w tym zakresie. Zarówno przed refleksją teologiczną, jak też przed duszpasterstwem otworzyło się wielkie i przedziwne pole, na którym stawia się — sędzę, że wolno mi to tak wyrazić — kroki niezwykle interesujące.

c) Były i są oczywiście niemałe trudności. Nie jest przecież rzeczą łatwą doprowadzić do dojrzałości nową mentalność, wolę zaangażowania, i to nie tylko u samych zainteresowanych — narzeczonych i małżonków, ale także u duszpasterzy czy współpracowników świeckich.

d) Rzeczą niezwykle trudną jest znalezienie odpowiednio przygotowanych działaczy, którzy by dysponowali czasem i mogli się w pełni poświęcić duszpasterstwu rodzinnemu.

e) Jaka jest więc sytuacja obecna? Można by ją ująć następująco: widoczna jest wielka dobra wola w całym Kościele włoskim — na płaszczyźnie narodowej, diecezjalnej, parafialnej, zrzeszeniowej. Istnieją jednak różnice w poszczególnych diecezjach, gdy chodzi o poczynania konkretne. Ogólnie mówiąc, czyni się wciąż o wiele za mało. Stwierdziłem wyżej, iż Kościół we Włoszech jest jednym z najbardziej wyczulonych na problemy rodziny; powinien jednak stopniowo przejść z płaszczyzny samego tylko myślenia na płaszczyznę pracy konkretnej, metodycznej, trudnej w realizacji. Przepaść pomiędzy nabytą już świadomością a jej urzeczywistnieniem jest, jak sędzę, jeszcze niemała. Jeżeli czyni się coś konkretnego, to dzieje się to przeważnie w zakresie bezpośredniego przygotowania do celebracji sakramentu. W innych dziedzinach czyni się natomiast o wiele za mało. Musimy z całą pokorą przyznać się do zaniedbań, opóźnień i braków w dziedzinie praktycznej. A przecież mamy niemałe możliwości w tym względzie.

Nasuwa się w związku z tym bardzo konkretne zadanie dla Kościoła włoskiego: chodzi, moim zdaniem, o zdecydowane przejście od fazy epizodycznej (jak to ma miejsce w niektórych diecezjach) i od zaangażowania cząstkowego (choć jest ono równie istotne i ważne, jak np. bezpośrednio przygotowanie do małżeństwa) do

pracy całościowej i organicznej w zakresie Duszpasterstwa Rodzin. Trzeba więc się zatroszczyć poważnie o:

- wychowywanie do miłości tak dzieci, jak też młodzieży,
- o narzeczonych, albowiem okres narzeczeństwa może być — jak już stwierdziliśmy — decydujący dla przyszłości danej rodziny,
- o nupturientów, dając im możliwość oraz wymagając od nich odpowiedniego przygotowania do celebracji sakramentu małżeństwa oraz starając się doprowadzić ich samych do przejścia od słuchania głoszonej prawdy chrześcijańskiej do nawrócenia serca; gdyby bowiem zadowalano się samym tylko głoszeniem, a nie zmierzano do nawrócenia, wówczas nasze poczynania duszpasterskie byłyby pozbawione sensu: stałyby się po prostu bezowocne,
- trzeba wreszcie, by Kościół nie myślał jedynie o przygotowaniu do małżeństwa, ale zbliżył się faktycznie do rodzin już uformowanych, zwłaszcza młodszych. Apostolat rodzinny jest — jak nigdy dotąd — aktualny, naglący i z pewnością owocny.

Synod Biskupów z 1980 r. stał się, w rzeczy samej, wielkim wezwaniem skierowanym do wszystkich diecezji świata, aby wzięły sobie jak najbardziej do serca troskę o wierność i żywotność rodzin chrześcijańskich nie tylko w ich poczynaniach „ad intra”, ale także wobec społeczeństwa i Kościoła. Zanim jednak się przejdzie od dobrej woli do jej realizacji w życiu praktycznym i aby to przejście faktycznie nastąpiło, trzeba, by każda diecezja starała się praktycznie rozwiązać problem pracowników Duszpasterstwa Rodzin, sięgając w sposób szczególny do samych rodzin i małżonków chrześcijańskich, uświęconych („konsekrowanych”) sakramentem i uzdolnionych dzięki niemu do „posługi małżeńskiej” — jak stwierdził to dokument biskupi (nr 104). Uważam też za nieodzowne powstanie żywotnego Ośrodka Diecezjalnego Duszpasterstwa Rodzin, który byłby duszą wszelkich poczyznań w całej diecezji.

Kościółom lokalnym należałoby z kolei zasugerować, co następuje:

1<sup>o</sup> podjęcie badań teologicznych nad małżeństwem i rodziną, do których to badań zachęcał Sobór Watykański II, a następnie poszczególni biskupi; badania te są bezwzględnie konieczne i naglące; chociaż mogą się niekiedy wydawać nazbyt abstrakcyjne, nie powinno się ich nigdy nie doceniać czy lekceważyć.

2<sup>o</sup> postaranie się o fachowych doradców rodzinnych — przynajmniej na szczeblu diecezjalnym; powinny to być osoby znające swój zawód i przeniknięte do głębi duchem katolickim; we Włoszech już w cztery lata po ukazaniu się dokumentu biskupów z 1975 r. było ponad 100-tu takich doradców chrześcijańskich, zrzeszonych w federacji narodowej;

3<sup>o</sup> zastosowanie odpowiedniej strategii obrony życia, zwłaszcza życia nienarodzonych wobec zastraszającego zjawiska przerywania ciąży z motywów niekiedy zupełnie błahych; dochodzi w kraju nawet do 200.000 przerwania ciąży „legalnych” przy znacznie większej ilości pokątnych, którym sprzyja odpowiednio urobiona mentalność będąca wytworem prawa i kultury laickiej. Doszliśmy do wielkiego zlekceważenia powodów, dla których podejmuje się przerywanie ciąży. Jakże cenne i wprost nieodzowne byłyby zatem nowe ośrodki „Niesienia Pomocy Życiu” — przynajmniej w każdej diecezji. W rzeczy samej, rozwijają się już one stopniowo w całej Italii.

Ze względów praktycznych dostrzegam jednak niezastąpioną rolę odważnego i skutecznie działającego organizmu diecezjalnego Duszpasterstwa Rodzin, w którym — jako w centrum poczynań duszpasterskich w tej dziedzinie — skupialiby się i współpracowali ze sobą kapłani, zakonnicy, świeccy, a zwłaszcza małżonkowie i rodziny.

Na samą zaś przyszłość Duszpasterstwa Rodzin patrzę z niemałym optymizmem. Widzę bowiem, że duszpasterze i bardziej światli wierni świeccy, a zwłaszcza małżonkowie, są ożywieni szczerym pragnieniem uczynienia czegoś konkretnego na tym polu, gdzie mimo niemałych i znanych skądinąd trudności przyszłość Duszpasterstwa jawi się w świetle wystarczająco jasnej nadziei.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC